



# Więści z nad Drzewiczki

Kwartalnik historyczny Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy

4/64/2007



Malowane ustami. Autor: Gyula Torma

**Naszym Czytelnikom i Ich Rodzinom, życzenia szczęśliwych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym 2008 roku składają członkowie Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy wraz z Redakcją "Kwartalnika".**

*Szanowni Czytelnicy, 18 lipca br. minęła 220 rocznica pobytu w Drzewicy ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego herbu Ciołek. Przypomnę, że o wizycie tej tak czytamy u biskupa Naruszewicza w „Dyarjusz Podróży Stanisława Augusta” wydanym w 1805 r. str. 502-3: „Dnia 18 lipca 1787 roku Stanisław August król, jadąc z Opoczna około 2 godziny przybył do Drzewicy gdzie był przyjęty w wygodnym i porządnym domu przez jejmość panią z Załuskich Szaniawską, starościnę Kąkolownicą z synami, opatem Wąchockim, szambelanem i starościcem, jm. panią z Cieszkowskich Załuską, starościna Grójecką, jm. państwa hrabstwa Tarnowskich, oraz inne damy i kawalerów. Po zakończonym obiedzie u dwu wielkich stołów pożegnał Najjaśniejszego Pana Małachowski wojewoda Mazowiecki, a Jego Królewska Mość zabawiwszy się około godziny konwersacją, udał się do swoich pokojów, kompanja zaś aż do wieczora bawiła się w sali. Wieczorem za nastąpieniem po deszczu pogody, oglądał Najjaśniejszy Pan kościół tameczny, starożytny jeszcze za czasów Władysława Łokietka założony, bawił się w ogrodzie spacerem, obchodził fossę zamkową i oglądał wewnątrz sam zamek, teraz na klasztor panien Bernardynek przemieniony, a powróciwszy do dworu, gdy kompanja na kolację iść miała, wszedł do swoich pokojów determinując nazajutrz swój wyjazd na godzinę 6 zrana. Przywiezione zrana z Warszawy ekspedycje zatrzymały wyjazd Najjaśniejszego Pana do godziny 8. W dżysty, wilgotny dzień ruszył król do Nowego Miasta gdzie przybył o godzinie 11.” - koniec cytatu.*

*21 lat wcześniej, 12 grudnia 1766 r., król Stanisław na prośbę Filipa Nereusza Szaniawskiego, właściciela dóbr drzewickich, nadaje miastu Drzewica przywilej na założenie konfraterni czyli Cechu Rzemieślników, dzięki któremu rozwijający się przemysł w Drzewicy przyczynił się do jej rozkwitu i znaczenia w kraju.*

*W 1785 r. Stanisław August, tenże i dawne przywileje miejskie dla Drzewicy potwierdził. Zapraszając do lektury tego numeru pragnę byście Państwo poznali smutny koniec ostatniego króla I Rzeczypospolitej, który przeżył upokorzenia, rozbiory, upadek swego państwa, i od którego odwrócili się wszyscy jego dawni przyjaciele, a przecież był jednym z najbardziej inteligentnych i wykształconych ludzi swojej epoki. Gdyby panował w spokojniejszych czasach, mógłby przejść do historii jako jeden z najlepszych polskich monarchów. Popierał literaturę i sztukę, podniósł poziom kultury polskiej, przeprowadził reformę w armii, z jego inicjatywy*

*powołano Szkołę Rycerską, popierał manufaktury, założył odlewnię dział. Największym sukcesem dążeń reformatorskich króla, stało się uchwalenie podczas Sejmu Czteroletniego w 1791 r. Konstytucji 3 Maja. Mając nadzieję uratowania państwa i części reform, przystąpił do konfederacji targowickiej, co przyniosło mu miano „zdrajcy narodu”. Po upadku powstania, w styczniu 1795 roku został wywieziony do Grodna, abdykował dopiero w listopadzie 1795 r. Zmarł w Petersburgu w 1798 r., gdzie spoczął w podziemiach kościoła św. Katarzyny. 16 lipca 1938 r. trumna z prochami króla została przewieziona do kościoła w Wolczynie na Polesiu. Po wielu perypetiach, niewiarygodnych wprost losach pośmiertnych, resztki zachowanych szczątków ostatniego króla Rzeczypospolitej spoczęły 14 lutego 1995 r. w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie, tam, gdzie 25 listopada 1764 r. nałożono nań monarszą koronę. Prawie 200 lat trwała wędrówka jego prochów.*

*Ryszard Bogatek*



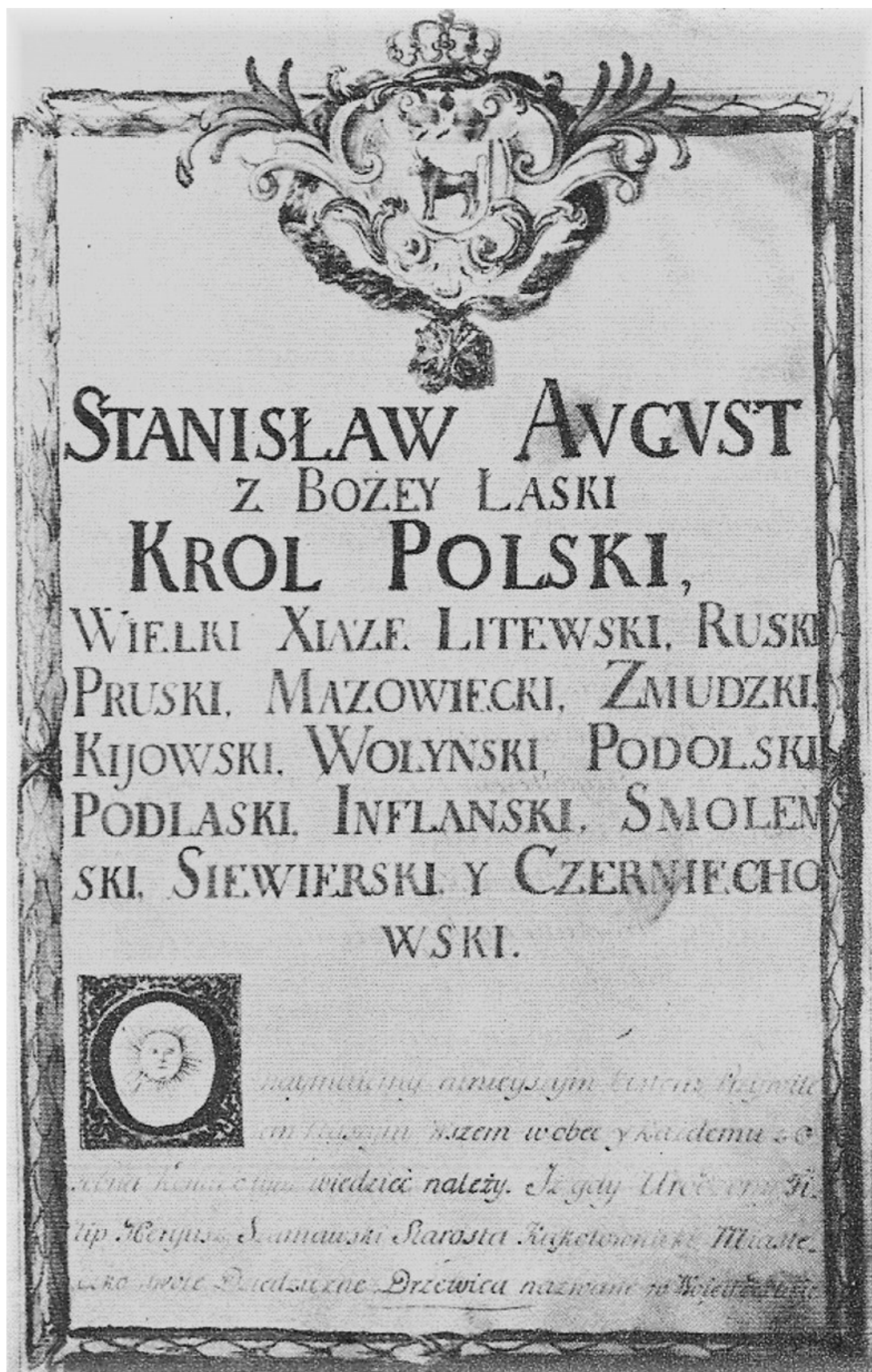
Stanisław August Poniatowski w stroju koronacyjnym.  
Panował w latach 1764–1795

## Przywilej Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1766 roku

Stanisław August z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruskij, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflanski, Smoleński, Siewierski y Czernichowski. Oznajmujemy ninieyszm listem Przywileiem Naszym Wszem wobec y każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy, iż gdy Urodzony Filip Nereusz Szaniawski Starosta Kąkolownicki Miasto swoje Dziedziczne Drzewica nazwane w Województwie Sandomierskim z dawien drewniane iuz po części wymurowawszy, Fabrykantów różnych y Rzemieśników wielu różnego kunsztu sprowadził, suplikował Nam, abyśmy w tym Miasteczku Konfraternią czyli Cech Rzemieśników Cudzoziemców składać się mający postanowić i zatwierdzić Listem Przywileiem Naszym; Na fundamencie którego mocen y wolen będzie Tenże urodzony Szaniawski Starosta Nasz Kąkolownicki dla dobrego porządku. Artykuły tej Konfraternij czyli Cechowi z Rzemieśników Cudzoziemców złożonemu przepisać aby według nich sprawowali się, y rządzili. Ta Konfraternia, czyli Cech Cujuscung Artis sit, będzie miała moc obierania sobie do sądzenia spraw samych Cechowych (wyjąwszy kryminalne) Sędziego y Asesora. Sprawę niezwykłą przed Urodzonym Dziedzicem lub Jego Namiestnikiem Sprawy Cehowe (salva tamen appellatione do Dziedzica) sądzić mają; Pieczęć do zatwierdzenia Dekretów, Extraktów, Attestacyi, y Listów taką mieć będą, iaką im Urodzony Dziedzic naznaczy. Ucznie u Magistrów Drzewickich wyuczeni y wyzwoleni wszędzie po Miastach i Miasteczkach w Cechach taką prerogatywę, y równość mieć mają iakoby w Mieście którymkolwiek wyuczeni y wyzwoleni byli. Prawa nasze Królewskie Rzeczplitey, y Kościoła S. Rzymskiego Katolickiego w całości zachowując. Na co dla lepszej wiary przy podpisie Ręki Naszey Pieczęć Koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan: w Warszawie Dnia XII Miesiąca Grudnia R. P. M.D.C.C.L.X.VII. Panowania Naszego III Roku Stanislaus August Rex Pozwolenie Urodz. Filipowi Nereuszowi Szaniawskiemu Staroście Kąkolownickiemu ustanowienia Konfraternij czyli cechu Rzemieśniczego w Miasteczku dziedzicznym Drzewica w Woiewodztwie Sandomierskim dane".







Pierwsza strona przywileju dla Drzewicy z 12 grudnia 1766 r.

## Z łaski Jego Cesarskiej Mości... Śmierć i pogrzeb Stanisława Augusta Poniatowskiego

Gdy umierał w Petersburgu, 12 lutego 1798 roku, miał 66 lat. Kim był wtedy? Człowiekiem, który przeżył wszystkie swoje klęski. Byłym królem Polski, nieistniejącego już państwa. Przyjacielem i gościem cara, syna wszechwładnej Katarzyny.

Przed trzema laty, po klęsce Insurekcji, zdławionej przez obce potęgi, kazano mu na zawsze rozstać się z jego ukochaną Warszawą.

Przed dwoma laty — unicestwiono jego kraj — a jego samego zmuszono do wyrzeczenia się korony.

Przed rokiem, po śmierci carycy, sprowadzono go do Petersburga. W pobliże carskiego dworu, do stolicy potężniejszego, także kosztem jego kraju, imperium. Z łaski obłąkańczego dziedzica-samodzierzcy, Pawła I, w jego pierwszym, złośliwym odruchu sprzeniewierzenia się woli niedawno zmarłej, znenawidzonej matki.

Ofiarowano ma „przyjacielską gościnę” i nie pozwolono z niej nie skorzystać. Nadal tytułowano królem i oczekiwano, że czuć się będzie wynagrodzony za wszystkie doznane krzywdy. Nie szczędzono łask i zaszczytów. I wciąż czujnym okiem, nawet niezbyt dyskretnie, kontrolowano jego życie, obyczaje, działalność, kasę. Nieprzerwanie obserwowano, czuwano.

Upokorzenia — tym do końca miał wypłacać się swojemu losowi. Ten los, żalony?, nieszczęsny?, do końca nie obniżał ceny. I w głębi skrywanego niepokoju zmuszał do samotnych rozliczeń. Z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Budził lęk przed tymi, co nadejdą po nim.

Czy rozumieją? Usprawiedliwią? Wybaczą?

Z dręczących pęt tych niepokoju wyzwolicielką miała okazać się śmierć.

Przyszła dość nieoczekiwanie. I na szczęście — była łaskawa. Wszystko trwało ledwie dobę.

W środę, 11 lutego, Najjaśniejszy Pan wstał rano, jak zwykle. Jak zwykle, wypił filiżankę mocnego bulionu, którą codziennie przygotowywał mu jego wierny kucharz, Paweł Tremo. Około ósmej przeszedł do swego gabinetu, aby przeczytać nadeszłe listy i zająć się pracą. O dziesiątej jeszcze był zdrow, ale w godzinę potem z nagłą poczuł mocne dzwonięcie w głowie i wielką słabość połączoną z atakiem duszności i nudnościami. Natychmiast wezwano jego stałego, osobistego lekarza, Jana Boecklera, a ponieważ chory słabł gwałtownie — także kapelana, ks. Jurewicza. Natychmiast też dano znać carowi.

Dwukrotne puszczenie krwi i lecznicze plastry przykładane na plecy nie pomogły. Paweł I, który przybył najspieszniej, zastał już króla nieprzytomnego. W ślad za nim przyjechali jego dwaj synowie, wielcy książęta Aleksander i Konstanty, a także carski lekarz, dr J. P. Rogerson.

Mimo najtroskliwszej opieki stan chorego pogarszał się. Modlący się u wezgłowia swego pana ksiądz Jurewicz dał mu generalną absolucję i dopełnił ostatniego namaszczenia.

Niepokojąca wieść obiegła Petersburg.

Do łóżka umierającego cisnął się cały wielki, darzący króla najszczerszą sympatią, petersburski świat. O 4.00 po południu przybył nuncjusz papieski, Wawrzyniec Litta, dawniejszy ambasador Watykanu w Warszawie. Po nim — carski wicekanclerz, książę Aleksander Kurakin. Jeszcze później francuscy goście petersburskiego dworu, książęta burbońscy mający zresztą być tego dnia u króla na obiedzie — książę Kondeusz i jego wnuk, książę d'Enghien, ostatni potomek starożytnego rodu Kondeuszów, wywodzących się jeszcze od św. Ludwika, najbliżsi krewni francuskiej dynastii panującej.

Choroba nie ustępowała. „Około północy — informowały w lutym 1798 roku swych czytelników dwie warszawskie gazety, tekstem tego samego korespondenta — zwolnione rżenie w piersiach pochlebiali przytomnym podobieństwem polepszenia, lecz ogólna niemoc chorego,

pomnażając się coraz bardziej aż do siódmej z rana, odjęła zupełnie nadzieję. Jakoż niebawem, o godzinie ósmej z rana, dnia 12 lutego, oddał swą duszę wieczności.”

Z rozkazu cara natychmiast opieczętowano gabinet, w którym król pracował i wszystkie dokumenty przechowywał. Dwóch grenadierów gwardii postawiono na straży z rozkazem, by nikt nie ważył się drzwi odpieczętować. Zaraz potem posłano liczne ofiary do kościoła na odprawienie mszy za jego duszę.

Pogrzeb gotowano mu wspaniały. Monarszy.

13 lutego ciało królewskie zabalsamowano, a wnętrzności i serce zamknięto w osobnych urnach. Ubrane w mundur polskiej kawalerii narodowej, spowite purpurowym płaszczem, złożono w pokoju sypialnym. Specjalna komisja ustalała bogaty program uroczystości. Car Paweł osobiście pilnował najdrobniejszych szczegółów pogrzebu. A następnego dnia po śmierci króla przyjechał raz jeszcze do Pałacu Marmurowego, by otworzyć zapieczętowany gabinet. W jego obecności wszystkie dokumenty spakowano i wraz z biurkiem królewskim do carskich apartamentów odwieziono.

Przez dziesięć dni ciało królewskie spoczywało w sypialni. Odwiedzali je najbliżsi i dworzanie. Cesarska gwardia trzymała wartę. Modły odprawiał arcybiskup Stanisław Sierżeniewicz-Bohusz, metropolita mohylewski, zwierzchnik Kościoła katolickiego w całej Rosji. Tymczasem w sąsiedniej sali tronowej szykowano żałobne mary, w następnej zaś uroczystą kaplicę żałobną – *castrum doloris*. Szyto czarną liberię dla królewskiego dworu. Dekorowano katolicki kościół św. Katarzyny gdzie miała mieć miejsce właściwa ceremonia i gdzie miano króla pochować.

Oprawę dano najświetniejszą. W Pałacu Marmurowym wielką salę tronową obito kirem i udekorowano białą krepą. Mary wyścielono srebrną lamą i nią też zasłano pięć taboretów, na których złożono ordery polskie, rosyjskie i pruskie oraz stolik ze szczerozłotą polską koroną. Pod baldachimem zawieszono herb orła białego z Ciołkiem na piersiach, zaś powyżej królewskiego wezgłowia umieszczono wyhaftowaną na aksamicie cyfrę królewską SAR – Stanislaus Augustus Rex. W tak przygotowanej sali 22 lutego wystawiono zwłoki królewskie na widok publiczny. W ceremonii przeniesienia ich z sypialni uczestniczył car, wielki książę Konstanty (Aleksander, niedomagający, pozostał w domu) i książęta burbońscy. W wielkiej sieni pałacowej witał ich arcybiskup mohylewski w kapie, z infulą na głowie, w otoczeniu dwóch infulatów, dwóch księży, czterech diakonów, rodziny królewskiej, szambelanów zmarłego, oraz wyższych dygnitarzy dworu rosyjskiego. **Gdy ciało, wyniesione z sypialni przez dwunastu dworzan, złożono na marach — do byłego króla Polski podszedł car, i biorąc podaną mu przez podkanclerza imperium, ks. Kurakina, złotą polską koronę – osobiście włożył ją na głowę zmarłego.**

**Tę samą koronę, którą z tej głowy dwa lata przedtem straciła matka koronującego.**

W sali tronowej Pałacu Marmurowego mieszkańcy Petersburga przez cztery dni oddawali hołd polskiemu monarsze. Rano przy ciele odprawiano mszę. Po południu śpiewano psalmy. W godzinach od 10 do 2 po południu i od 4 do 8 wieczorem przewinęło się przez tę salę ponad 30 tysięcy ludzi.

26 lutego po południu ciało Stanisława Augusta zdjęto z mar i okryte płaszczem złożono do trumny. Miano je przenieść do urządzonej obok wspaniałej kaplicy żałobnej, *castrum doloris*. Zaprojektowano ją z przepychem. Między cztery kolumny, utrzymujące baldachim z fioletowego atłasu, lamowany złotą frędzlą, wstawiono katafalk, na którym stanąć miała trumna. Ściany wybito czarną materią i umieszczono na nich herby Ciołka z koroną. Posągi gipsowe przy filarach katafalku trzymały tarcze z cyframi królewskimi i koroną.

Również i w tym kolejnym obrzędzie przeniesienia wziął udział car, jego synowie i książęta francuscy. Przy odkrytej, wniesionej na katafalk trumnie stanęło na warcie czterech oficerów ze szpontonami i ośmiu gwardzistów w srebrnych zbrojach. Od tego dnia dwór carski przywdział czterotygodniową żałobę. Do dnia pogrzebu codziennie odprawiano przy ciele króla nabożeństwa. Kaplicę odwiedzali licznie mieszkańcy Petersburga.



Alegoria rozbiorów Polski. Pierwsza od lewej cesarzowa Rosji, drugi – król Stanisław August zdejmujący koronę, trzeci – król pruski, czwarty – cesarz austriacki. U góry anioł obwieszczający światu upadek I Rzeczypospolitej



Praktykowany w imperatorskiej Rosji, podniosły ceremoniał pogrzebu osoby panującej przewidywał, jako moment szczególnie uroczysty, przeniesienie ciała zmarłego do kościoła. Rozmiałowany we wszelkiego rodzaju paradach dwór rosyjski żegnał polskiego króla z najwyższą galą. 5 marca, w dniu pogrzebu, 18 tysięcy wojska okalało całą trasę od Pałacu Marmurowego do kościoła św. Katarzyny. Przed przejeżdżającą trumną czyniło żołnierskie honory, prezentując broń. Żałobny konwój prowadził główny mistrz ceremonii, hr. Fiodor Gołowkin. Jej porządek przytoczmy, (zachowując pisownię) za warszawską „Gazetą Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” z 6 kwietnia 1798 roku:

„Pierwszy przedział zaczynał szwadron gwardii konnej w zbroi srebrnej, dalej Mistrz ceremonii konno 8 klasy i część dworu imperatorskiego. Po tym 5 koni powodnych prowadzonych było w krepach czarnych z herbami orła białego z Ciołkiem. Dalej trzy karety kirem powleczone 6-cio konne z herbami, przy każdej karecie dwóch lokajów. Furjer Królewski konno, w świetnej sukni, bogato ubrany, dwóch Postylionów konno w liberii Królewskiej. Kareta paradna Królewska 8-konna. Dwóch Paziów Królewskich w galowych sukniach siedzieli na przyprawnych resorach twarzą do karety z dwóch stron kozła. Przy karecie 4 hajduków pieszo, tudzież dwóch Kamerpaziów konno, bogato ubranych, oraz Koniuszy i Podkoniuszy Królewscy w swych mundurach wojskowych jechali przy karecie.

Drugi przedział zaczynał kamerfurjer imperatorski konno, dalej liberya, kamerdynerowie i paziowie imperatorscy parami.

Trzeci przedział zaczynał Mistrz ceremonii konno 8 klasy, dwóch Marszałków pieszo 8 klasy, trębacze, pałkier, dalej widzieć się dała chorągiew żałobna z herbem Królewskim. Rycerz żałobny pieszo z pałaszem spuszczone. Koń żałobny kapą okryty do ziemi, z herbami, prowadzony przez dwóch Masztalerzy. Wielka chorągiew świetna z herbami Królewskimi niesiona przez osoby 6-tej klasy w asystencji dwóch sztabs-oficerów przybranych w mundury bez żałoby. Rycerz świetny w złotej zbroi na koniu bogato przybranym przez dwóch Masztalerzy w liberyi. Koń powodny bogato przybrany prowadzony przez dwóch Masztalerzy pieszych w liberyi paradnej, dwóch innych pieszych Masztalerzy unosili długie końce dywdyka u tegoż konia wiszące. Osoby 6-tej klasy niosły herby Królewskie.

Czwarty przedział zaczynał Mistrz ceremonii konno 6-tej klasy, dwóch Marszałków pieszo z 5-tej klasy. Osoby 3-ciej i 4-tej klasy pieszo parami podług rangi.

Piąty przedział zaczynał szwadron gwardii konnej w srebrnej zbroi, dwóch mistrzów ceremonii konno z 5-tej klasy, 2 Marszałków pieszo z 5-tej klasy, dwóch Heroldów konno 5 klasy. Później niesiono 5 orderów i koronę królewską w tymże samym porządku, w jakim też regalia z łóżka parady do Castrum doloris przeniesione były.

Szósty przedział zaczynał Mistrz ceremonii konno 6-tej klasy, dwóch Marszałków pieszo 6-tej klasy. Muzykanci dętych instrumentów, Grono Duchowieństwa Katolickiego, a za nim I. X. Siostrzeńcewicz Arcy-Biskup (Mohylewski); I. X. Rostocki Metropolita Kijowski Ritus Graeco-Uniti; I. X. Degirac Biskup de Rennes i wielu innych Prałatów oraz Kanoników. Duchowieństwo otoczone było 30 kadetami pieszo z pochodniami idącymi. Spowiednik Królewski z dwoma asystentami duchownymi. Karawan żałobny z trumną i baldachimem Królewskim zaprzężony w 8 koni okrytych w czarne kapy z herbami. Przy każdym koniu Masztalerz. Przy trumnie Kawalerowie 5-tej klasy, równie jako i przy podporach utrzymujących baldachim i po dwóch oficerów od gwardii konnej w srebrnych zbrojach z każdej strony. Dalej osoby 2 i 3-ciej klasy; P. Mniszech, Książę Michał Lubomirski, Książę Franciszek Sapieha, Walicki, kawaler orderów Polskich, Raczyński, Kommandor Maltański, Chreptowicz, kawaler Maltański i osoby dworu Królewskiego.

Siódmy przedział zaczynał Mistrz ceremonii 4-tej klasy pieszo. Osoby 2-ch pierwszych klas parami. Na końcu szedł szwadron gwardii konnej w zbrojach srebrnych.

Wszyscy Marszałkowie pieszo idący przybrani byli w płaszcze czarne i kapelusze okrągłe z krepą, i szli z laską w ręku krepą białą z czarnym okręconą. Wszyscy zaś Mistrze ceremonii mieli

szarfy przez ramię krepowe, czarne z białym. Suknie żałobne bez płaszczów, a kapelusze okrągłe z krepą. Konie ich w żałobnych czaprakach.”

Podczas całego pochodu car osobiście dowodził wojskiem. Wraz z synami nie odstępował trumny, jadąc konno, z ostrzem szpady spuszczonego ku dołowi, czcząc powagę śmierci. Przed kościołem zatrzymał się, stając na czele wojska. Królewscy dworzanie wnieśli trumnę do kościoła, gdzie spoczęła pod spływającym z sufitu wielkim baldachimem, na okazałym kosztownym katafalku.

Dzieło to zaprojektowane przez cesarskiego architekta Vincenzo Brennę, budziło ogólny podziw. Sześć posągów wyobrażających Religię, Szczodrość, Męstwo, Pobożność, Umiarkowanie i Sprawiedliwość otaczało katafalk. Między nimi — dwie kolumny z płonącymi urnami. Cały kościół wybito kirem i cyframi króla. Rzęsiście oświetlony jarzył się blaskiem setek świec i pochodni. Ordery i koronę rozłożono jak przy marach. Sześciu oficerów trzymało wartę przy trumnie, a dwudziestu gwardzistów w srebrnych zbrojach stanęło przy katafalku. Mszę żałobną celebrował abp. metropolita Sierżeńcewicz, przy wybornej muzyce maestra Józefa Kozłowskiego, rzeczywistego muzyka Jego Cesarskiej Mości. W czasie nabożeństwa wojsko dawało po trzykroć ognia z ręcznej broni. Wszyscy ministrowie dworów zagranicznych oraz osoby czterech pierwszych klas płci obojga, znajdowali się w kościele.

Po nieszporach wpuszczono do kościoła publiczność. I znów do królewskiego katafalku cisnęły się tłumy. Hrabia Gołowkin oceniał, że codziennie 13 tysięcy ludzi odwiedzało kościół, który przez trzy dni, do 8 marca, rozbrzmiewał żałobną muzyką i modłami.

Ostatnią mszę celebrował nuncjusz papieski, hrabia Wawrzyniec Litta. Reprezentant papieża miał nawet trochę za złe metropolicie mohylewskiemu, że wszystkie żałobne celebracje przy tak zaszczytnym pogrzebie sobie zastrzegł. Była to więc najlepsza okazja, by udobruchać nuncjusza. Po mszy kondukt odprowadził trumnę do grobu. Znów więc szli członkowie rodziny, dworu królewskiego, ambasadorowie, dygnitarze i dostojnicy katolickiego i grekounickiego kościoła. Drewnianą trumnę obitą białym jedwabiem przetykanym srebrem spuszczone do krypty znajdującej się w prawej części kościoła i umieszczono w większej trumnie żelaznej, metalowej. Otwór w posadzce założono kamienną płytą. Car obiecywał wznieść nad nią monument, na razie jednak zrezygnował i kazał wyryć w podłodze następujący napis:

**Stanislaus Augustus  
Rex Poloniae magnus dux Lithuaniae  
insigne documentum utriusque  
fortunae  
prosperam sapienter, diversam fortiter  
tulit  
Obiit Petropoli kal. Febr.  
MDCCXCVIII  
Natus annos LXVI  
Paulus I Autocrator  
et Imperator totius Russiae  
amice et hospiti  
posuit**

W tłumaczeniu na język polski napis ten brzmi:

**„Stanisław August, Król Polski, Wielki Książę Litewski, wymowny przykład zmienności doli, pomyślną mądrze, niepomyślną mężnie znosił. Zmarł w Petersburgu 1 lutego 1798 w 66 roku życia.**

**Paweł I Samodzierzca i Cesarz Wszech Rosji – przyjacielowi i gościowi położył.”**

Przyjaciel i gość odszedł w wieczność w pełni widocznego dla całego ziemskiego świata monarszego majestatu. Z taką świetnością wielką, imperatorską Rosja chowała swoich carów. Z takim przepychem pochowano tam niedawno zwycięską carycę.

Pozostaje tylko zadumać się na chwilę: te parady, hołdy, kiry, salwy i osoby najpierwszych klas – dla zdetronizowanego Polaka – czego miały być świadectwem?

Kolejnego przejawu wielkoduszności i wspaniałomyślności?

Ostatniego, ironicznego grymasu losu, który tak przewrotnie upodobał sobie niegdysiejszego stolnika?

Na tym najwspanialszym monarszym pogrzebie nie padło ani jedno słowo w jego polskim, i królewskim imieniu.

**Nie było żadnej mowy pogrzebowej.**

**Nie pozwolił – car.**

Tekst ten jest fragmentem książki *Powrót Króla*, Aleksandry Zgorzelskiej, wydanej przez KAW w Krakowie.

## **Z ŻYCIA GMINY**

### **80-LECIE OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W RADZICACH DUŻYCH**

Przy pięknej, słonecznej pogodzie w niedzielę 30 września obchodzili jubileusz 80-lecia swojej jednostki strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Radzicach. Na obchody Burmistrz Gminy i Miasta Drzewica, Janusz Reszelewski oraz Prezes OSP Radzice, Edward Dzurzyński zaprosili gości, min.:

- Marka Mazura – Przewodniczącego Sejmiku Wojewódzkiego,
- Andrzeja Budzyńskiego – Prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi,
- Tadeusza Cisowskiego – Wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Łodzi,
- Józefa Roga – Starostę Opoczyńskiego, Prezesa Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Opocznie,
- Radnych Rady Gminy i Miasta w Drzewicy z Panią Przewodniczącą Rady Marią Teresą Nowakowską,
- Ks. Bogumiła Polinceusza – Kapelana Gminnego Strażaków,
- Ks. Wojciecha Nowakowskiego – Proboszcza Parafii Radzice,
- Ks. Sławomira Kośniewskiego – Parafia Radzice,
- Sołtysów,
- strażaków wszystkich jednostek w gminie.

Uroczystość strażacką rozpoczęto mszą św. odprawioną w kościele pw. św. brata Alberta, którą celebrowali: kapelan strażaków gminy Drzewica, **ks. kan. Bogumił Polinceusz** i proboszcz parafii **ks. Wojciech Nowakowski**. Oprócz zaproszonych gości i strażaków z 12 jednostek OSP, we mszy uczestniczyły poczty sztandarowe z OSP: Domaszno, Wygnanów, Radzice, Drzewica, Krzczonów

i Odrzywół. Licznie przybyli mieszkańcy Radzic. Homilię wygłosił ks. kan. Bogumił Polinceusz, a wspaniałą oprawę muzyczną wykonała **Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Drzewicy**. Po nabożeństwie, przy dźwiękach tejże orkiestry, wszyscy udali się na plac szkolny, gdzie nastąpiły dalsze uroczystości jubileuszowe prowadzone przez Komendanta Gminnego **st. bryg. poż. inż. Mariana Kłobuckiego**. Wszyscy zgromadzeni z zainteresowaniem wysłuchali prezesa jednostki, **dh. Edwarda Dziurzyńskiego**, który przedstawił 80-letnią historię straży. Po jego wystąpieniu przystąpiono do wręczania odznaczeń. Sztandar jubileuszowej jednostki udekorowano złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”. Złotymi medalami odznaczeni zostali również dh. dh. **Stanisław Celej i Alojzy Matysiak**, srebrnymi medalami dh. dh.: **Marcin Bednarczyk, Witold Grudziecki i Stanisław Majcherek**, brązowe medale otrzymali dh. dh.: **Waldemar Kałużny, Damian Kopeć i Mariusz Matysiak**. Odznakami „Wzorowy Strażak” odznaczono dh. dh.: **Łukasza Kaszubę, Michała Kowalczyka, Łukasza Nowaka, Piotra Abramczyka, Rafała Gruszeckiego i Pawła Kwaśniaka**. **Młodzieżową Drużynę Dziewcząt** działającą przy jednostce, odznaczono srebrnymi odznakami „OSP – Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza”. Odznaki te otrzymały druhny: **Milena Kałużna, Katarzyna Kaczmarek, Justyna Głowacka, Aldona Nowak, Anna Nowak i Dorota Rogulska**. Najpiękniejszym i najważniejszym momentem jubileuszu było przekazanie dla straży nowego wozu bojowego. Jest nim skarosowany star 266, prezentujący się doskonale i doskonale wyposażony, co można było zauważyć podczas pokazu. Środki na karosację samochodu pochodziły z budżetu Gminy, Zarządu Wojewódzkiego ZOSP RP w Łodzi oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi. Poświęcenia bojowego wozu strażackiego dokonał **ks. kan. Bogumił Polinceusz** oraz księża z Radzic – **ks. prob. Wojciech Nowakowski i ks. Stanisław Kośniewski**. Matką chrzestną „**Radziczana**” (bo taką nazwę nadali swojemu samochodowi strażacy) była **druhna Maria Teresa Nowakowska** – członek Zarządu Miejsko-Gminnego ZOSP RP gminy Drzewica. Dh. Nowakowska odczytała również w czasie uroczystości list skierowany do OSP Radzice od **Krystyny Ozgi – posłanki RP**. Należy nadmienić, że kierowcą samochodu star 266 będzie **Waldemar Kałużny**, który jest następcą **Prezesa Edwarda Dziurzyńskiego**. Dh Prezes był kierowcą mechanikiem w OSP Radzice przez 40 lat.

Uroczystości 80-lecia straży zakończyły się występem członkiń Koła Gosodyń Wiejskich, którego panie ubrane były w piękne, barwne pasiaki opoczyńskie.

**Druhom OSP Radzice Duże życzymy dalszych i zwycięskich osiągnięć w walce z „czerwonym kurem”.**

**Ryszard Bogatek**



## Obchody 80-lecia OSP w obiektywie Beaty Wołonkiewicz



Skarosowany star 266 przed remizą strażacką w Radzicach Dużych



W kolumnie maszerowali zaproszeni Goście oraz władze Gminy i Miasta Drzewicy



Przekazany samochód strażacki star 266 poświęcili: gminny kapelan strażaków ks. kan. B. Polinceusz, ks. W. Nowakowski i ks. Stanisław Końiewski



Matką chrzestną samochodu została drużna Maria Teresa Nowakowska – członkini Zarządu Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Drzewicy

## Obchody Święta Niepodległości

11 listopada br. w godzinach wieczornych, przy blasku reflektorów i harcerskich pochodni, przy dźwiękach patriotycznych melodii Młodzieżowej Orkiestry Dętej – odbyła się uroczystość z okazji 89 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Władze miasta, przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji społecznych, dzieci i młodzież oraz licznie zebrani mieszkańcy Drzewicy – zmanifestowali pamięć o wielkim, historycznym wydarzeniu – 1918 roku.

Na uroczystość złożyły się: Msza Święta w intencji Ojczyzny, okolicznościowe przemówienie Burmistrza Janusza Reszelewskiego oraz składanie kwiatów pod Pomnikiem Pamięci na Placu Wolności.

Zapłonęły znicze, wartę zaciągnęli harcerze i strażacy.



Uroczysta Msza Św. w intencji Ojczyzny odprawiona została w kościele pw. św. Łukasza w Drzewicy



Na Mszy Św. kościół wypełniony był wiernymi po brzegi



Uroczystość Święta Niepodległości pod Pomnikiem Pamięci – poczty sztandarowe, harcerze z pochodniami, strażacy, młodzież szkolna, przedszkolacy oraz licznie zebrane społeczeństwo Drzewicy



## AKTUALNOŚCI

Z satysfakcją i podziękowaniem odnotowujemy zaangażowanie Księdza Proboszcza dr. Adama Płuciennika w prace naprawcze zniszczonego, zabytkowego muru okalającego stary cmentarz grzebalny.

Chcemy, aby podziwiany przez odwiedzających nasz cmentarz, w dalszym ciągu wzbudzał pozytywne oceny.

Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy deklaruje dalszą troskę nad zabytkami drzewickiej nekropolii, oczywiście przy wydatnej pomocy pracowników Urzędu Gminy i Miasta Drzewicy.

Środki na prace naprawcze pozyskujemy z kwesty cmentarnej w dniu Wszystkich Świętych. Ostatnia zbiórka do puszek została przeprowadzona przez członków Towarzystwa przy bardzo aktywnej i efektywnej pomocy druhen i druhow z **15 Drzewickiej Drużyny Harcerskiej**, którą reprezentowały drużny: **Kasicka Małgorzata, Ćwierzona Monika, Pieprzycka Karolina, Balasińska Dominika** oraz druhowie: **Klimek Artur, Miszczyk Norbert i Wójcik Rafał**.

Kwesta przyniosła dochód w wysokości 2.370,30 zł – zdeponowany na koncie w Banku Spółdzielczym w Drzewicy. Zobowiązujemy się wykorzystać je zgodnie z celem zbiórki na potrzeby cmentarza. Tablice informacyjne o celu kwesty wykonała pani **Alina Szymańska**.

Uważamy, że po pracach przy Grobie Nieznanego Żołnierza, przyszedł czas na zainteresowanie się terenem wokół grobowców Rodziny Kobylańskich, nieco zubożałym po wyciętych drzewach.

Szczególne zasługi Rodziny Kobylańskich w aspekcie rozwoju miasta pod względem ekonomicznym, historycznym, społecznym i kulturalnym są wyjątkowe. Pamięć o tych zasługach zobowiązuje do wdzięczności, którą możemy okazać poprzez troskę o miejsca wiecznego spoczynku tego zacnego rodu.

Zobowiązujemy się to uczynić.

**Anna Reszelewska**



Polecamy naszym Czytelnikom książkę zatytułowaną „Drzewica w XIX w.” pióra ks. Sławomira Olaka. Autor porusza w niej tematy:

- 1) Miasto i parafia Drzewica w XIX w.,
- 2) Szkoła elementarna w Drzewicy,
- 3) Majątek szkoły,
- 4) Organizacja nauczania.

Książkę można nabyć na plebanii przy kościele pw. św. Łukasza w Drzewicy.

## SŁOWO O ŚP. MARII NAŁĘCZ KOBIERZYCKIEJ-MACIĄG



Z żalem i smutkiem żegnamy naszą wierną Czytelniczkę, wyjątkowo związaną z Towarzystwem Przyjaciół Drzewicy, panią Marię Nałęcz Kobierzycką-Maciąg.

Odeszła do Pana w dniu 16.09.2007, pochowana 25.09.2007 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Maria Nałęcz Kobierzycka-Maciąg urodzona 7 lutego 1922 roku, była córką Edwarda i Marii Kobierzyckich, właścicieli dworu i majątku w Dąbrówce. Już w 1940 roku złożyła przysięgę żołnierską i zaangażowała się w walkę niepodległościową.

Za konspiracyjną działalność – najpierw jako sanitariuszka w oddziałach „Lubicza” i „Bończy” w 25 Pułku AK Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej, a następnie jako żołnierz Związku Jaszczurczego – Narodowych Sił Zbrojnych i Brygady Świętokrzyskiej, a także jako kurier i łączniczka Komendy Głównej NSZ – w październiku 1945 roku została aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa w Warszawie.

Po roku poniżającego i upodlającego śledztwa skazana na karę śmierci. Po miesiącu zamieniono wyrok na dożywocie i umieszczono ją w więzieniu o zostrzonym rygorze w Inowrocławiu. W listopadzie 1955 r. wyszła na wolność. W więzieniach stalinowskich przesiedziała ponad 9 lat.

Po latach wspominała, że tylko katolickie i patriotyczne wychowanie, jakie otrzymała w domu rodzinnym, pozwoliło Jej przeżyć te straszne lata i odzyskać spokój.

Kolejne lata – to powięzienne szykany, poniewierka, brak pracy i brak możliwości powrotu do domu rodzinnego.

PRL-owska nacjonalizacja, rozkułaczanie majątków ziemskich i fizyczna likwidacja dworów z polskiego krajobrazu – wszystko to stało się udziałem rodzinnego dworu Pani Marii.

I chociaż zmiany ustrojowe po 1989 r. rodziły pewne nadzieje społecznej i dziejowej sprawiedliwości – tak się jednak nie stało w przypadku spadkobierczyni dworu rodziny Kobierzyckich. Żadna z trzech córek nie dożyła rekompensaty, ani wcześniej – nawet możliwości odzyskania choćby skrawka ziemi, piędzi ojcowizny.

Pani Maria swoim życiem dowiodła, że wartości moralnych należy bronić zawsze i za wszelką cenę. W wolnej Polsce została odznaczona:

- ❖ Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
- ❖ Krzyżem Partyzanckim,
- ❖ Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego,
- ❖ Brązowym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”,
- ❖ Medalem „Pro Memoria”,
- ❖ Złotą Odznaką „Za wybitny wkład w rozwój szkoły – Liceum św. Augustyna”.

W maju 2007 r. awansowana na stopień porucznika Wojska Polskiego.

W liście datowanym 11 czerwca 2007, który okazał się ostatnim, napisała: *„Bardzo się cieszę, że Kwartalnik żyje i rozwija się, nie omijając przeszłości – bo to nasze korzenie. Odkąd nie ma żadnego śladu naszego domu – to wszystko staje się dla mnie obce i bez chęci widzenia, po prostu minęło – pozostało tylko w sercu i tęsknocie”.*

Droga Pani Mario, zostanie Pania na zawsze w sercach i tęsknocie

- członków Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy,
- mieszkańców rodzinnej Dąbrówki

i wielu dzisiaj dojrzałych ludzi, a w latach okupacji Pani uczniów – wdzięcznych za pracę edukacyjną na tajnych kompletach.

CZEŚĆ TWOJEJ ZACNEJ PAMIĘCI!

*Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?  
(...)  
Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.  
Dlatego, żeby podawać sobie ręce.  
Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.  
Dlatego, żeby sobie przebaczać.  
(ks. Jan Twardowski)*

***MIESZKAŃCOM GMINY I MIASTA DRZEWICA  
SERDECZNE ŻYCZENIA  
ZDROWYCH I SPOKOJNYCH  
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,  
WIELE RADOŚCI PRZY WIGILIJNYM STOLE  
ORAZ SZCZĘŚLIWEGO I POMYŚLNEGO 2008 ROKU  
W ŻYCIU RODZINNYM I ZAWODOWYM  
SKŁADAJĄ***

*Przewodnicząca  
Rady Gminy i Miasta w Drzewicy*

*Maria Teresa Nowakowska*

*Burmistrz  
Gminy i Miasta w Drzewicy*

*Janusz Reszelewski*

***Więści z nad Drzewiczki*** – kwartalnik, nr 4(64)/2007

**Wydaje:** Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy

**Komitet redakcyjny:** Ryszard Bogatek (Redaktor Naczelny),  
Anna Reszelewska, Krystyna Staszewska

**Zdjęcia:** Beata Wołonkiewicz

**Skład komputerowy:** Stefan Kowal